

Działalność ośrodka rehabilitacji dla dzieci z niepełnosprawnościami w Głubczycach, w województwie opolskim, jest zagrożona, o czym alarmuje Stowarzyszenie „Tacy Sami”. Zagrożenie jest konsekwencją restrukturyzacji spółki Top Farms Głubczyce, która jest jednym z największych pracodawców w okolicy i od lat wspiera działalność stowarzyszenia. Rolnicza spółka nie wie, jakie będą dalsze losy dzierżawionych do tej pory przez nią ziem, które w listopadzie br. muszą wrócić do Zasobu Skarbu Państwa. Zarząd spółki od wielu miesięcy apeluje do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa o wiążące decyzje w sprawie powołania Ośrodków Produkcji Rolniczej, które miałyby powstać na zwróconych gruntach, oraz kryteriów wyboru ich nowych dzierżawców.

Top Farms Głubczyce to jedna ze spółek Grupy Top Farms, która jest sukcesorem kombinatu rolnego Głubczyce na terenach Płaskowyżu Głubczyckiego. Operuje na terenie pięciu gmin w powiecie głubczyckim od 25 lat. Sytuacja spółki jest konsekwencją aktualnego stanu prawnego dużych firm dzierżawiących grunty od Skarbu Państwa. Zgodnie z podpisanymi umowami kończą się dzierżawy zawierane na początku lat 90. na okres 30 lat, a co za tym idzie, konieczny jest zwrot majątków rolnych.

– Dzisiaj w sytuacji prawnej spółki takie jak Top Farms nie mają możliwości przedłużenia umowy dzierżawy lub zawierania umowy dzierżawy w trybie bezprzetargowym na kolejne okresy. Po tym, gdy umowa zawarta na okres 30 lat wygasła, dzisiaj funkcjonujemy na podstawie porozumienia o wydłużeniu wydania części majątku. Wydaliśmy już ponad 50 proc. gruntów, które trafiły z powrotem do Zasobu Skarbu Państwa i do rolników indywidualnych, a w tej chwili jedyną prawnie dostępną dla nas, dla takich spółek jak Top Farms, formą kontynuowania dzierżawy jest wystąpienie w przetargu o dzierżawę ośrodków produkcji rolnej – wyjaśnia Krzysztof Gawęcki, wiceprezes zarządu Grupy Top Farms.

Jak podkreśla, została już podjęta decyzja o powołaniu OPR, a oddział terenowy KOWR-u ogłosił przetarg na dwa takie ośrodki na terenie powiatu głubczyckiego. Firma Top Farms będzie się do niego przygotowywać. Prezes zarządu podkreśla jednak, że według wcześniejszych założeń przetargi miały się odbywać w formie ofertowej, a składane oferty miały spełniać szereg kryteriów określonych przez ministra rolnictwa w rozporządzeniu.

– Tam było kilka kryteriów i niektóre z nich są bardzo istotne, m.in. kryterium o współpracy ośrodka produkcji rolniczej z uczelniami wyższymi rolniczymi i udokumentowanie takiego doświadczenia, że historycznie przedsiębiorca taką współpracę z uczelniami rolniczymi prowadzi. Dlaczego? Te duże gospodarstwa, zorganizowane, odpowiednio wyposażone, są doskonałymi poligonami doświadczalnymi, gdzie może się dokonywać transfer wiedzy z nauki do praktyki, i chodzi o zachowanie również tej funkcji – tłumaczy Krzysztof Gawęcki. – Po serii protestów rolników indywidualnych na północy kraju minister zdecydował o wstrzymaniu procedury przetargowej w trybie ofertowym i przetarg ogłoszony przez oddział terenowy w Opolu już mówi o trybie licytacyjnym. Nie ma tam kryteriów innych niż opłaty wadium i spełnienia wymagań, jakie będą dyktowane przyszłą umową, czyli zatrudnienie, poziom produkcji, liczba sztuk dużych, tzw. DJP, w tych obiektach hodowlanych.

Podkreśla, że odstąpienie od wcześniej ustalonych kryteriów spowoduje, że każdy oferent, który wpłaci określoną wysokość wadium, będzie mógł wystartować w przetargu. Brak wymogu spełnienia innych kryteriów może powodować ryzyko, że ośrodek produkcji przejęty od dotychczasowego dzierżawcy nie będzie prowadzony równie efektywnie zarówno produkcyjnie, jak i finansowo.

– Apelujemy też poprzez środowiska dzierżawców, przez Polską Federację Rolną, jak również przez świat nauki o to, żeby nie odstępować od tych kryteriów, żeby zachować przynajmniej część z nich, żeby te

Kategoria: Polityka Społeczna

Opublikowano: czwartek, 31, lipiec 2025 13:26

Alicja Cisowska

Odsłony: 573

ośrodki produkcji nie trafiąły w przypadkowe ręce – mówi wiceprezes Grupy Top Farms. – Top Farms, żeby była jasna sprawa, przetrwa tylko w zależności od tego, jakie zasoby zostaną nam powierzone, czym będziemy dysponować, skala naszej działalności będzie bardzo różna, a skala zdecyduje o wydolności finansowej.

Jak podkreślają władze spółki, w razie zmniejszenia zdolności produkcyjnych i finansowych pod znakiem zapytania stoi wsparcie inicjatyw społecznych.

– Żeby pomagać i wspomagać inne inicjatywy społeczne, trzeba samemu mieć zdolność do pomagania, w tym wypadku zdolność finansową – podkreśla Krzysztof Gawęcki. – Nie mówię, że przestaniemy wspierać, ale poziom wsparcia będzie na pewno uzależniony od tego, jakie będą nasze możliwości finansowe. A współpraca ze Stowarzyszeniem „Tacy Sami” jest wielopoziomowa. To oczywiście wykorzystanie kamienicy, która jest w sąsiedztwie biurowca spółki Top Farms Głubczyce. Użyliśmy ten obiekt, finansujemy jego utrzymanie. Stowarzyszenie może realizować tam swoje zadania, różnego rodzaju rehabilitacje, dzięki czemu dzieci, młodzież i rodzice nie muszą pokonywać odległości, jeździć do Opola czy do innych oddalonych centrów rehabilitacji. Tylko zorganizowali się na terenie naszego miasta, dzięki czemu ta pomoc jest w zasięgu potrzebujących rodzin.

– My tutaj w Głubczycach jesteśmy tak naprawdę na końcu świata, przy czeskiej granicy. Wcześniej dzieci nie miały możliwości bezpłatnej rehabilitacji. Musieliśmy jeździć do Opola, półtorej godziny w jedną stronę, półtorej z powrotem, godzina rehabilitacji na miejscu, więc i my wykończeni, i dziecko wykończone. Teraz mamy to wszystko na miejscu – mówi Krzysztof Hajda, prezes Stowarzyszenia Rodziców Dzieci Niepełnosprawnych „Tacy Sami”.

Podkreśla, że dzięki wsparciu Top Farms stowarzyszenie zaczęło wprowadzać kolejne terapie, takie jak m.in. biofeedback, terapia integracji sensorycznej, fizjoterapia, terapia ręki, muzykoterapia czy terapia emocjonalna. Do dyspozycji podopiecznych jest również psycholog i neurologoped. Ponadto organizowane są turnusy rehabilitacyjne i wypoczynkowe, za które rodzice chorych dzieci nie płacą.

– Od 2012 roku zbudowaliśmy kadre specjalistów. Prowadzimy tutaj zajęcia plastyczne, muzyczne, teatralne. Mamy jedyną w województwie w pełni umundurowaną drużynę Nieprzetartego Szlaku ZHP, która składa się tylko z dzieci niepełnosprawnych i wygrała konkurs muzyczny – informuje Krzysztof Hajda. – Dzieje się, ale tylko dzięki temu, że mamy gdzie to robić, że jest ten budynek, że Top Farms nam pomaga. Jeżeli oni przestaną istnieć, to i my przestaniemy istnieć. To są naczynia połączone, nie ma innej możliwości. Na chwilę obecną ani powiat, ani gmina nam nie pomoże, ponieważ nie mają lokali. Pan burmistrz mi powiedział, że za pięć lat będzie miał jeden z budynków, który być może mógłby nam przekazać, ale co przez pięć lat? Ja sobie tego po prostu nie wyobrażam.

Stowarzyszenie „Tacy Sami” otrzymało propozycję przeniesienia ośrodka 20 km od Głubczyc, jednak problemem jest m.in. brak prawa jazdy wśród rodziców dzieci czy brak mobilnych terapeutów.

– W stowarzyszeniu jesteśmy już praktycznie osiem lat i to jest dla nas i dla dzieci niesamowita sprawa, bo to jest możliwość spotykania się w grupie. Pomijając to, że syn jest tu codziennie, ma jakieś zajęcia, czyli fizjoterapię, psychologa, zajęcia z plastyki, tak zwane zajęcia przysposobienia do życia, czyli odgrywają scenki życiowe, żeby mógł się adaptować do życia, według mnie ważniejsze jest to, że te dzieci mogą się ze sobą integrować – mówi Krzysztof Rokosz, członek Stowarzyszenia „Tacy Sami”.

Działalność ośrodka rehabilitacji dla dzieci z niepełnosprawnościami w Głubczycach zagrożona

Kategoria: Polityka Społeczna

Opublikowano: czwartek, 31, lipiec 2025 13:26

Alicja Cisowska

Odsłony: 573

Podkreśla, że dzięki integracji i pomocy specjalistów dzieci nabywają nawyków życiowych, które być może pomogą im w ukończeniu szkoły, a nawet znalezieniu pracy i odnalezieniu się w społeczeństwie. Jego zdaniem zamknięcie ośrodka w Głubczycach może mieć poważne konsekwencje.

– Dzieci nie będą miały jak rozwijać relacji z rówieśnikami, z codziennym życiem, z takimi banalnymi sprawami, które dla normalnych dzieci są błahie, a dla nich są niezrozumiałe i nawet nieosiągalne – alarmuje Krzysztof Rokosz.

W odpowiedzi na trudną sytuację finansową stowarzyszenie uruchomiło publiczną zbiórkę środków na platformie Pomagam.pl. Jej celem jest ratowanie budynku, który stanowi siedzibę organizacji, a którego wartość została oszacowana na 737 tys. zł. Zebrane środki mają pomóc w zabezpieczeniu dalszego funkcjonowania stowarzyszenia i kontynuacji jego działalności na rzecz lokalnej społeczności.

Źródło: Newseria